

MONIKA OBRĘBSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Psychologii

Semantyka dzieciństwa: od nieobecności do odrębności

Dziecko nie zawsze było dzieckiem – stało się nim.

J. H. Van Den Berg

Wprowadzenie

Prezentowany tekst nie bez powodu otwiera cytatem z Jana Hendrika Van Den Berga¹. Powołując się na myśl Philippe'a Ariès'a², ujmuje on bowiem dzieciństwo jako semantycznie zmieniający się proces, przyjmujący różnorodne znaczenia w zależności od kultury i momentu historycznego. Można powiedzieć, że nie ma „dzieciństwa” ani „dziecka” w znaczeniu uniwersalnym. Znaczenia przypisywane tym pojęciom zmieniały się wraz ze zmianą wartości, poglądów i stosunków społecznych, stając się „papierkiem lakmusowym” epoki. Ph. Ariès pisze wręcz o „odkryciu”³ dzieciństwa przez wiek XII, wcześniej dzieciństwo nie istniało – ani jako okres rozwojowy, ani jako specyficzny sposób traktowania dziecka przez dorosłych.

W prezentowanym artykule chciałabym przedstawić za Ariès'em różne znaczenia przypisywane „dziecku” i „dzieciństwu” w procesie zmian historycznych⁴, zatrzymując się na dłużej na czasach współczesnych i na współczesnym rozumieniu znaku, jakim jest „dziecko”.

¹ J. H. Van Den Berg, *Dziecko stało się dzieckiem*, w: M. Janion, S. Chwin (red.), *Dzieci*, t. II, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 232.

² Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Marabut, Gdańsk 1995.

³ Ibidem, ss. 43-58.

⁴ O podobnych prawidłowościach historycznych piszą również polscy autorzy, np. J. Jundziłł, D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, Wydawnictwo Uczelniane Aka-

1. Dziecko pomniejszonym dorosłym. Dzieciństwo – czas przejściowy, szybko przemijający, nie wart zapamiętania

Według Ph. Ariès'a⁵, w świecie średniowiecznym nie było dla dzieciństwa miejsca, sztuka średniowieczna ignorowała dziecko i nie próbowała go przedstawiać. Jeżeli już się pojawiało (np. na miniaturze z ewangeliarza Ottona III z XI wieku), wyglądało jak pomniejszony dorosły, bez cech specyficznych, właściwych dziecku. To samo dotyczy literatury – w epopei cudowne dzieci odznaczają się brawurą i siłą fizyczną mężnych rycerzy. Świadczy to o tym, że ludzie X-XI wieku nie dostrzegali specyfiki wieku dziecięcego, jego obraz nie był dla nich wart uwiecznienia.

(...) wolno nam się domyślać, że w samym życiu, a nie tylko w jego estetycznej transpozycji, dzieciństwo uważane było za okres przejściowy, szybko przemijający, nie wart zapamiętania⁶.

2. Dziecko alegorią niewinności. Dzieciństwo – czas niewinności i czystości

Pod koniec XII wieku w sztuce pojawiają się typy dziecięce nieco bliższe naszej estetyce i wrażliwości. Dziecko zaczyna być przedstawiane jako czysta duszyczka, aniołek bądź Dzieciątko Jezus. Ekspozowana jest jego czystość i niewinność, pojawia się czułość i emocjonalny stosunek do dziecka.

2.1. Dziecko jako czysta duszyczka

Od czasów średniowiecza dusza ludzka była przedstawiana w postaci małego dziecka. Ph. Ariès⁷ podaje przykład obrazu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z początku XV wieku (S. Maria In Transtevere, Rzym): jej dusza to otulone w pieluchy dziecko, które Chrystus trzyma w ramionach. Duszę dziecka zaczęto więc odkrywać wcześniej niż jego ciało. Zmieniło się to dopiero w XVII wieku, gdy zaczęto portretować dziecko dla niego samego, tworząc coraz więcej obrazów dzieci żywych i umarłych.

demii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002; K. Kabacińska, *Obraz dzieciństwa w wybranych polskich pamiątkach osiemnastowiecznych*, w: K. Segiet (red.), *Dziecko i dzieciństwo. W kręgu pytań i poszukiwań teoretyczno-badawczych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.

⁵ Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa...*, s. 43.

⁶ Ibidem, s. 44.

⁷ Ibidem, s. 18.

2.2. Dziecko jako aniołek

Począwszy od XII wieku, dziecko zaczyna być też przedstawiane w postaci anioła. Artyści ze wzruszeniem i czułością, malując anioły, oddają nieco kobiece, wdzięczne rysy młodzieńskich chłopców i dzieci. Ten typ młodocianych aniołów, niezmiernie popularny w XIV wieku, był spotykany aż do końca włoskiego quattrocento. W XV wieku pojawiają się dwa nowe typy przedstawień dziecka: portret i putto. Od tej pory anioł to już nie młodzieniec, lecz nagi amorek, przysłonięty chmurą lub tkaniną. W XVI wieku putta stają się popularnym, często powtarzaniem motywem dekoracyjnym.

2.3. Dziecko jako Dzieciątka Jezus

W sztuce średniowiecznej mały Jezusek jest przedstawiany najbardziej uczuciowo. Na pochodzącej z drugiej połowy XII wieku miniaturze – jak podaje Ph. Ariès – Jezus, odziany w lekką koszulkę, zarzuca Matce ręce na szyję i tuli się do jej policzka⁸. Zatem wraz z macierzyństwem Najświętszej Marii Panny nasycony uczuciem obraz wczesnego dzieciństwa wkracza do świata przedstawianego. Aż do XIV wieku emocjonalny stosunek do małego dziecka jest zastrzeżony tylko dla Dzieciątka Jezus; dopiero sztuka włoska rozwinię i rozszerzy temat czułego stosunku matki do dziecka.

Opisany wyżej stosunek do dzieciństwa – dewaluujący (dziecko jako pomniejszony dorosły) i idealizujący (dziecko jako alegoria niewinności) – odzwierciedla tak naprawdę, zdaniem Ariès'a, podejście społeczeństwa średniowiecznego do śmierci, bowiem wskaźnik umieralności dzieci był wówczas bardzo wysoki. Czasy średniowiecza nazywa on „czasami demograficznego marnotrawstwa”⁹, obojętność była więc nieuchronnym skutkiem ówczesnej demografii. W kraju Basków bardzo długo był praktykowany zwyczaj grzebania w domu, pod progiem, albo w ogrodzie nieochrzczonego zmarłego dziecka. Nie było obawy, że po śmierci będzie nachodzić żywych, gdyż tak niewiele znaczyło, nie zdążyło jeszcze zaistnieć w życiu. Czyż i dziś nie mówimy o wkraczaniu w życie w sensie wyjścia z dzieciństwa? Nie można więc było za bardzo przywiązywać się do stworzenia przeznaczonego na utratę. Stąd te szokujące dla współczesnej wrażliwości słowa Michela Montaigne'a o „dwojgu lub trojgu dziatka, które stracił nie bez żalu, ale i bez większego smutku” albo Moliera o Ludwisi w *Chorym z urojenia*: „małej jeszcze nie liczę”¹⁰. Dopiero pojawienie się w XVI wieku portretu zmarłego dziecka wskazuje na to, że dziecko nabiera znaczenia w świecie dorosłych, traci swoją anonimowość.

⁸ Ibidem, s. 45.

⁹ Ibidem, s. 49.

¹⁰ Ibidem, s. 48.

3. Dziecko zabawką dorosłych. Dzieciństwo – czas nieskrępowanej swobody i wspólnej zabawy z dorosłymi

Pojawienie się portretu zmarłego dziecka jest, zdaniem Ph. Ariès'a, bardzo ważnym momentem w historii uczuć¹¹. Portrety zmarłych dzieci wskazują, że przestano je traktować jako nieuchronną stratę, pojawiła się potrzeba utrwalenia ich rysów i zapamiętania ich osoby. Dziecko przedstawiano początkowo na grobie rodziców, nowością wprowadzoną w XVII wieku było przedstawienie samego dziecka. Z czasem stanie się ono jednym z ulubionych modeli epoki. Przykładów jest bez liku, spośród słynnych malarzy dziecko malują Rubens, Van Dyck, Frans Hals, Le Nain, Philippe de Champaigne.

Wyróżnienie okresu dzieciństwa widać również w strojach dzieci. Wcześniej dzieci ubierano jak małych dorosłych, teraz noszą stroje stosowne do wieku i klasy społecznej.

Zmienił się również stosunek emocjonalny dorosłych do dziecka, stał się pełen czułości i egzaltacji. Dziecko wzrusza i śmieszy dorosłego swoją naiwnością i wdziękiem. Dobrym przykładem tego są pamiętniki pani de Sévigné, która pisze o swojej wnuczce:

Kocham ją ogromnie. Kazałam jej obciąć włosy: wygląda jak trzpiotka, co bardzo do niej pasuje. Śliczna cera, pierś, całe ciało. Umie robić mnóstwo rzeczy: głaszcze, bije, żegna się znakiem krzyża, przeprasza, dyga, całuje w rękę, wzrusza ramionami, tańczy, przymila się, łasi: słowem, jest przeurocza. Bawię się z nią całymi godzinami¹².

Dorośli traktowali dzieci jak „małe małpeczki”, zabawki i pobłażali ich kaprysom. Wszystkie formy aktywności dorosłych były wówczas dla dzieci dostępne: grały z dorosłymi w te same gry (nawet hazardowe na pieniądze), uczestniczyły wspólnie ze wszystkimi w sezonowych świątach, sprawy płci i seksu też nie były tabu. Seksualne żarciki i zabawy z dziećmi nikogo nie szokowały. Spanie we wspólnym łóżku było wówczas szeroko przyjętą praktyką we wszystkich warstwach społecznych. Nawet na królewskim dworze przetrwała ona do końca XVI wieku.

Od malarstwa dziecko było więc aktywnym i wyróżnionym uczestnikiem życia domowego i społecznego dorosłych. Rodzina zaczyna się organizować wokół dziecka, które nabiera znaczenia, przestaje być anonimowe, staje się źródłem rozrywki i przyjemności. Dotyczy to jednak tylko małych dzieci; te, które skończyły 5 lub 7 lat, rozpyływały się już w tłumie dorosłych. Przystawały być „»pucką«, »bobasem«, miłą, komiczną istotką, z którą można się czule

¹¹ Ibidem, s. 49.

¹² Ibidem, s. 57.

i swobodnie – jeśli nie swawolnie – zabawiać, bez żadnej moralnej czy wychowawczej troski¹³. Dzieciństwo było więc okresem swobodnym, beztroskim, wręcz rozpasanym, aczkolwiek niezwykle krótkim.

4. Dziecko istotą ułomną.

Dzieciństwo – czas niedoskonałości i niedojrzałości

Powołując się dalej na pracę Ph. Ariès'a, można zauważyć, że u XVII-wiecznych moralistów i wychowawców wykształcił się inny stosunek do dzieciństwa. Nadał on kierunek edukacji aż do XX wieku w mieście i na wsi, tak wśród mieszczaństwa, jak wśród ludu.

Przywiązanie do dziecka, poczucie specyfiki i odrębności dzieciństwa, wyrażą się już nie w igraszkach i pieszczotach, lecz we wzmożonym zainteresowaniu psychiką dziecka i w trosce o jego rozwój moralny¹⁴.

Dziecko nie jest już ani rozkoszne, ani miłe. Jak powiada El Discreto Balthazara Graciana, autor XVIII-wiecznego traktatu o wychowaniu:

Każdy człowiek czuje w sobie tę młodość dzieciństwa, dla zdrowego rozsądku obmierzłą, tę cierpkość młodości, która karmi się czułymi przedmiotami, a dla człowieka roztropnego jest jeno grubiańską rozpustą¹⁵.

Dzieciństwo i młodość są więc okresami zupełnej niedoskonałości i niedojrzałości (Ariès pisze wręcz o „ułomności dzieciństwa”¹⁶), wymagającymi surowej dyscypliny i zaplanowanego, sformalizowanego wychowania. Uznaje się, że dziecko nie jest jeszcze gotowe do życia, trzeba je więc poddać specjalnemu reżymowi, swoistej kwarantannie, zanim godnie wejdzie pomiędzy dorosłych. Miejscem kształcenia i „poskramiania” dziecka, wyrabiania właściwych nawyków moralnych i umysłowych stają się szkoły i kolegia. Dziecko zostaje więc odseparowane na czas kształcenia od świata dorosłych, okres dzieciństwa przedłuża się zaś na lata szkolne.

Jednocześnie rodzice dziecka troszczą się coraz bardziej o jego edukację, przyszłość, urządzenie w życiu. Nie jest jeszcze osiłą, wokół której kręci się cały dom, ale liczy się o wiele bardziej jako osoba. Philippe Ariès podkreśla, że XVII-wieczną rodzinę wciąż cechuje ogromna towarzyskość życia¹⁷. Jest ona ośrodkiem relacji społecznych, „stolicą małej, skomplikowanej i zhierarchizowanej społeczności, którą rządzi ojciec”¹⁸ i w której dziecko zajmuje sta-

¹³ Ibidem, s. 157.

¹⁴ Ibidem, s. 135.

¹⁵ Ibidem, s. 135.

¹⁶ Ibidem, s. 150.

¹⁷ Ibidem, ss. 192-229.

¹⁸ Ibidem, s. 229.

łą, ważną pozycję. Natomiast w czasach nam współczesnych społeczeństwu przeciwstawia się samotną grupę rodziców i dzieci, której cała energia skierowana jest na promocję dziecka, bez żadnej zbiorowej ambicji – dziecko liczy się już bardziej niż rodzina.

Na tym spostrzeżeniu Ariès kończy swoją *Historię dzieciństwa*. Przerwany wątek, dotyczący znaczenia dziecka i dzieciństwa w czasach współczesnych, podejmuje J. H. Van Den Berg w szkicu *Dziecko stało się dzieckiem*¹⁹.

5. Dziecko wyгнаńcem ze świata dorosłych.

Dzieciństwo – czas odrębny, swoisty, nieporównywalny z dorosłością

Zdaniem J. H. Van Den Berga, „sposób istnienia dzieci w świecie zmienił się dlatego, że w pierw miejsce zmienił się sposób istnienia dorosłych”²⁰. Po pierwsze, świat dorosłych charakteryzuje się obecnie złożonością i wielowartościowością nieporównywalną z epokami wcześniejszymi, po drugie – jest on światem w znacznej mierze niedostępnym i ukrytym przed dzieckiem. Niegdyś dziecko na ulicach swojego miasta poznawało rozmaite wykonywane tam zawody, również i ten, który samo wybierze w przyszłości, aktywnie uczestniczyło w życiu dorosłych, zarówno w momentach trudnych, jak śmierć bliskiej osoby, jak i radosnych – w świątach i rozrywkach. Nie było tematów tabu i spraw zarezerwowanych tylko dla dorosłych. Obecnie drzwi sypialni rodziców pozostają dla dziecka zamknięte, izoluje się je również od tak ważnych wydarzeń, jak śmierć czy pogrzeb bliskiej osoby.

Relacje między dziećmi i dorosłymi cechuje oddalenie. Ich stosunków i rozmów nie charakteryzuje już – jak za czasów Montaigne’a i Locke’a – pewna równość, pewna sama przez się zrozumiała bliskość, lecz właśnie nierówność i oddalenie będące jej konsekwencją²¹.

Symbolem tego oddalenia są, zdaniem Van Den Berga, współczesne place zabaw, wycięte ze świata dorosłych i ogrodzone parkanem ustronne enklawy dzieciństwa:

Obszar dziecka to przestrzeń wyznaczona siatką i parkanem, wysepka pośród dorosłego świata, stosunkowo bezpieczne miejsce na terytorium śmiertelnej dojrzałości, miejsce przymusowego wygnania²².

Dziecko żyje więc w osobnym świecie – świecie własnych znaczeń i przestrzeni. Zbyt duża złożoność i niedostępność świata dorosłych doprowadziły

¹⁹ J. H. Van Den Berg, *Dziecko stało się...*

²⁰ Ibidem, s. 233.

²¹ Ibidem, s. 242.

²² Ibidem, s. 253.

do utraty porozumienia, dawniej naturalnego i niejako „przyrodzonego”. Stąd pojawiła się potrzeba zrozumienia dziecka za pomocą pojęć psychologicznych:

Poprzez psychologię dziecka – która jest niczym więcej niż rozumieniem opisującym – próbujemy zaradzić stracie owej naturalnej pewności, jaka cechowała niegdyś stosunki między małymi i dużymi. W czasach Montaigne’a, kiedy dziecko bez przeszkód wchodziło w świat dorosłych, nikt nie odczuwał potrzeby psychologii dziecka; ponieważ nie było przepaści, nikt nie myślał o ustanowieniu związku za pomocą pojęć naukowych. (...) Dziecko nigdy nie było bardziej bezpieczne niż w czasach, gdy psychologia dziecka nie istniała. Jest ona rezultatem stanu alarmowego²³.

Dziecko i dorosły żyją w dwóch niezależnych światach, współistnieją, ale – według Van Den Berga – chyba zbyt rzadko się spotykają.

Zakończenie

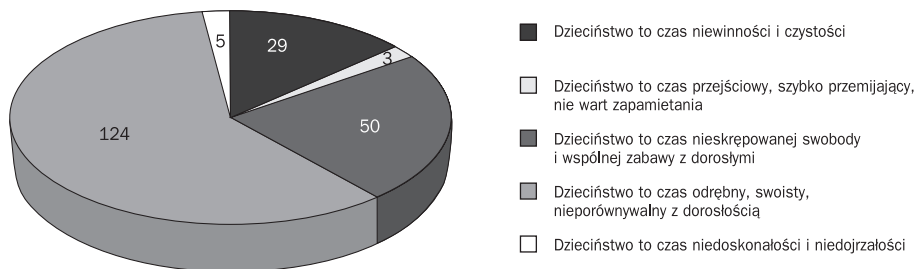
W prezentowanym tekście zostały przedstawione różne znaczenia i sposoby rozumienia dzieciństwa. W ujęciu historycznym, opisanym przez Ph. Ariès’a, dzieciństwo było czasem przejściowym, niewartym zapamiętania, czasem niewinności i czystości, czasem nieskrępowanej swobody i wreszcie czasem niedoskonałości i niedojrzałości. Zmieniające się znaczenia odzwierciedlały zmiany w mentalności i pokazywały wartości istotne dla danej epoki. Zdaniem Van Den Berga, czasy współczesne charakteryzuje poczucie odrębności dzieciństwa, które jest okresem swoistym, nieporównywalnym z dorosłością. Czy rzeczywiście?

W celu sprawdzenia tej hipotezy poproszono 211 studentów kierunków humanistycznych (psychologia i pedagogika: tryb dzienny, wieczorowy i zaoczny) o wypełnienie krótkiego kwestionariusza, zawierającego wszystkie opisane wyżej sposoby rozumienia czasu dzieciństwa. Zadaniem badanych było zaznaczenie jednej odpowiedzi, która była najbliższa ich osobistemu rozumieniu tego okresu. Wyniki przedstawia rys. 1.

Zaskakująco duży procent wyborów potwierdził tezę Van Den Berga o odrębności okresu dzieciństwa we współczesnym rozumieniu tego terminu, jego swoistości i nieporównywalności z dorosłością. Wzrastamy więc w poczuciu, że z dzieciństwa się wyrasta, że dzieckiem się być przestaje, wchodząc w nową jakość rozwojową – dorosłość. Dzieciństwo jest więc okresem, który się kończy, zamyka w sposób ostateczny i nieodwracalny, i nawet posiadanie własnych dzieci nie umożliwia do niego powrotu.

Dziecko jest więc odrębną, niezależną jednostką wzrastającą obok świata dorosłych, a nie pośród nich. W dzisiejszych czasach liczy się ono przecież bar-

²³ Ibidem, s. 254.



Rys. 1. Stosunek studentów do własnego dzieciństwa

Źródło: opracowanie własne.

dziej niż rodzina, o czym pisał Ph. Ariès, podkreślając jednocześnie samotność dzieci i rodziców, utratę więzi i „towarzystwa” życia, tak charakterystyczną dla epok wcześniejszych. Rodzina w społeczeństwach zachodnich, coraz bardziej indywidualistycznych według terminologii Geerta Hofstede²⁴, staje się rodziną nuklearną, oderwaną od innych grup społecznych. Krewni i kuzyni mieszkają osobno i rzadko się ich widuje, dzieci wychowywane w takich rodzinach dość wcześnie są nauczone myśleć o sobie w kategoriach „ja”. Głównym celem edukacji jest, zdaniem G. Hofstede²⁵, usamodzielnienie dziecka, które po rozpoczęciu samodzielnego życia ogranicza swoje kontakty z rodzicami do minimum. Oddalenie skutkuje więc osłabieniem więzi i nastawieniem na realizację własnych, indywidualnych celów. Dylemat priorytetów: kariera (zawodowa, finansowa, prestiżowa) czy dziecko, stojący przed współczesnymi rodzicami (szczególnie matkami), wprowadza w obszar problematyki dzieciństwa kategorie rynkowe, które uobecniają się w sposobach myślenia o dziecku. Zdaniem Jolanty Zwiernik²⁶, zebrane przez M. Dziemianowicz wypowiedzi rodziców pozwalają na ujawnienie współczesnych rodzicielskich interpretacji pojęcia „dziecko” jako: inwestycji, zabezpieczenia na starość oraz formy autoprezentacji.

Przejawem realizacji koncepcji dziecka jako inwestycji jest podejmowanie działań zmierzających do wyposażenia go w jak najwięcej wiadomości i umiejętności, które w przyszłości przygotują je do wielostronnej aktywności i czynią wysoko konkurencyjnymi na rynku pracy. Stąd olbrzymia popularność różnych kursów językowych, zajęć sportowych i artystycznych oraz presja na dobre wyniki w nauce i wybór odpowiedniej (czyli najlepszej) szkoły.

²⁴ G. Hofstede, G. J. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, tłum. M. Durska, PWE, Warszawa 2007, ss. 86-128.

²⁵ Ibidem, ss. 108-110.

²⁶ J. Zwiernik, *Nauczyciel wobec niejednoznaczności kategorii „dziecko”*, w: B. Muchacka, K. Kraszewski (red.), *Dziecko w świecie współczesnym*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008.

Nadzieja rodziców na korzystne ulokowanie zgromadzonego w dzieciństwie kapitału wiedzy wiąże się z koncepcją dziecka jako zabezpieczenia na starość, znaczącą w obliczu pogłębiającej się rozpiętości dochodów młodego i starszego pokolenia.

Trzecia rodzicielska kategoria dzieciństwa o charakterze rynkowym to dziecko jako forma autoprezentacji. Świadczą o niej wypowiedzi, z których wynika, że uzdolnione, dobrze ułożone i uczące się dziecko jest kolejnym (po stanowisku i dobrach materialnych) wyznacznikiem życiowego sukcesu rodziców.

Ten krótki przegląd rodzicielskich sposobów rozumienia kategorii „dziecko” pozwala zauważyć, że wychowanie nie polega już na rozwijaniu potencjału dziecka, na wspieraniu go w przechodzeniu przez kolejne stadia rozwoju, ale raczej na rozwijaniu potencjału rodziców poprzez dziecko, przez staranne planowanie jego życia i kariery. Zauważyła to już Ruth Benedict we *Wzorach kultury*:

Dzieci nie są ludźmi, których prawa i gusty respektujemy doraźnie już od pierwszych lat ich życia, jak to ma miejsce w niektórych społeczeństwach pierwotnych, lecz stanowią, podobnie jak własność, przedmiot naszej specjalnej odpowiedzialności, któremu służymy lub którym się szcycimy, zależnie od przypadku. Są one zasadniczo przedłużeniem naszego własnego ja i dają szczególną sposobność do okazania naszego autorytetu²⁷.

Wydaje się więc, że w dobie gospodarki rynkowej pojawiają się nowe znaczenia pojęć „dziecko” i „dzieciństwo”: dziecko staje się produktem, zaś dzieciństwo okresem najbardziej opłacalnych inwestycji.

Summary

Childhood semantics: from absence to distinctiveness

In this paper the term „childhood” is understood, following Ariès and Van Den Berg, as a semantically changing process with different meanings depending on culture and historical time. Various readings of the words „child” and „childhood” are analyzed in historical context, with the focus on the meanings assigned to these words in contemporary societies.

Słowa kluczowe: dzieciństwo, dziecko, kontekst historyczny

Keywords: childhood, child, historical context

²⁷ R. Benedict, *Wzory kultury*, tłum. J. Prokopiuk, Muza, Warszawa 1999, s. 303.